Rok IV. Piątek dnia 21 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 215

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, a tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. drożej. — — —

W niedzielę start balonów do zwycięstwa o puhar GORDON-BENNETTA.

WARSZAWA. W niedzielę, 23 bm. odbędzie się w Warszawie, jak już donosiliśmy, start balonów kulistych do wyścigu o puhar Gordon-Bennetta.

Lista startujących balonów przedstawia się następująco:

Belgja 1 balon „Belgica". Czechosłowacja 1 balon „Bratislava", Francja 3 balony „L'Aigle", „Lorraine" i „Toruń", Włochy 1 balon „Dux", Niemcy 3 balony „Deutschland", „Stadt Essen" i „Wilhelm von Opel", Stany Zjednoczone A. P. 2 balony "U. S. Navy" i „Buffalo Courrier Expres", Szwajcarja 2 balony „Zürich II" i „Bassel". Wreszcie Polska wystawia 3 balony: na „Kościuszce" startuje Hynek i Pomaski, „Polonji II" — Janusz i Wawszczak i „Warszawie" Burzyński i Zakrzewski. Oczywiście w liście tej zajść mogą nieznaczne zmiany.

Poza konkursem wraz z gordonbennettowcami — wystartują trzy balony sportowe o małej pojemności 600 mtr. sześć. oraz dwa balony Aeroklubu Warszawskiego „Legjonowo" i „Syrena". Na jednym z tych balonów zostanie zainstalowana krótkofalowa nadawcza stacja radjowa, która będzie podawała wiadomości o przebiegu lotu balonów konkursowych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że w zawodach startuje pięć balonów wyprodukowanych w wojskowych warsztatach balonowych w Legjonowie. Oprócz polskich balonów — wyprodukowano tu szwajcarski balon „Zurich" oraz „Toruń", na którym lecą lotnicy francuscy. Pozatem czechosłowacki balon „Bratislava" został w warsztatach balonowych w Legjonowie — poddany generalnemu remontowi

Zawodnicy startujący w zawodach o puhar Gordon-Bennetta będą mogły lądować na terytorjum wszystkich państw Będą oni zaopatrzeni w „żelazny list" wydany przez Aeroklub R. R.

Wszyscy zawodnicy, według regulaminu, muszą być obecni w Warszawie 21 bm. W dniu tym odbędzie się losowanie kolejności startu balonów. W dniu startu 23 bm. — od godz. 6 rano rozpocznie się napełnianie balonów gazem. Manipulacja ta trwać będzie 7 godzin. Odlot pierwszego balonu nastąpi o godz. 16, następne startować będą co 6 minut.

Po Challenge'u 1934.

Kpt. Kulza opowiada o locie okrężnym.

Jeden z najzdolniejszych naszych obserwatorów lotniczych kpt. Kulza, który wraz z plut. Balcerem brału udział w locie okrężnym Challenge'u opowiada o organizacji obsługi lotniczej na poszczególnych lotniskach etapowych.

— Organizacja lotnisk etapowych w Niemczech była wspaniała. Np. w Królewcu co 5 minut dostarczano nam do hangarów meldunki meteorologiczne. W Berlinie sam min. Goering pytał nas, czy jesteśmy zadowoleni z obsługi. W Kolonji wzruszył nas fakt, że policjanci na lotnisku zwracali się do nas po polsku — a ruchome bufety na kółkach podieżdżały do samolotów, przemocą pakując nam prowianty do maszyn.

W przeciwieństwie do Niemiec—we Francji organizacja na lotniskach, przez które przelatywali uczestnicy Challenge'u była, z wyjątkiem Pau, wręcz skandaliczna. Przed odlotem z Paryża otrzymaliśmy meldunek meteorologiczny, który w praktyce okazał się fałszywy. Dzięki temu wszyscy niemal zawodnicy koło Bordeaux przymusowo lądowali.

Hiszpanie niezmiernie serdecznie odnosili się do lotników, czyniąc im wszystkie ułatwienia. Największem zainteresowaniem raid cieszył się w Afryce. W Casablance, Meknesie, Sidi bel-Abbes—Algerze na lotniskach gromadziły się tysiące widzów.

We Włoszech interesowano się szczególniej polskiemi samolotami.

Na zakończenie kpt. Kulza podkreśla niezwykłą serdeczność i pieczołowitą opiekę, jaką otaczały lotników wszędzie bez wyjątku polskie placówki konsularne.

Zawieszenie w urzędowaniu dyrektora departamentu podatkowego p. Michalskiego.

WARSZAWA. Wskutek licznych zarzutów, skierowanych przeciwko zastępcy dyrektora departamentu podatkowego w Ministerstwie Skarbu, p. Pawłowi Michalskiemu, został on zawieszony w urzędowaniu.

Jednocześnie wszczęte zostały przeciwko niemu dochodzenia, które — być może, — znajdą wyraz w sądzie państwowym. Dochodzenia te dostarczą materjału, który wyjaśni całokształt zarzutów, skierowanych przeciwko b. dyrektorowi Michalskiemu.

Postulaty urzędników państw.

WARSZAWA. — Centralna Rada Pracownicza postanowiła przedłożyć czynnikom rządowym szereg postulatów w aktualnych kwestjach urzędniczych.

Między innemi wysuwane jest żądanie, aby na jesieni b. r. przeprowadzone były awanse urzędników.

Dokonanej ostatnio regulacji płac pracowników państwowych towarzyszyło oświadczenie ministra skarbu, iż regulacja ta pozwoli na przywrócenie zamkniętych od kilku lat awansów. Istotnie też na wiosnę b. r. awansowało około 10 proc. urzędników. — Organizacje urzędnicze żądają, ażeby także w terminie jesiennym dokonane były awanse i aby objęły one również 10 proc. urzędników.

W pierwszym rzędzie mieliby w terminie jesiennym awansować ci urzędnicy, którzy obecnie otrzymują dodatek wyrównawczy do pensji, co sprawia iż otrzymują oni pobory miesięczne w wysokości równej lub nawet wyższej w porównaniu z płacą wyższej grupy. Awanse tych urzędników nie wpłynęły zatem na zwiększenie wydatków, a awansowani osiągnęliby tę korzyść, iż pozyskaliby na przyszłość nową podstawę wymiaru emerytalnego.

Poza postulatem awansów jesiennych sfery urzędnicze występują z żądaniem utworzenia funduszu pomocy szkolnej dla dzieci urzędników państwowych. Fundusz ten miałby działać w tych miejscowościach, w których niema średnich szkół państwowych i gdzie urzędnicy zmuszeni są posyłać dzieci do szkół prywatnych. Dotyczy to przedewszystkiem ziem b. zaboru rosyjskiego, które mają bardzo skromną sieć państwowych szkół średnich.

Fundusz pomocy szkolnej dla dzieci urzędników państwowych miałby powstać z płaconej przez urzędników taksy administracyjnej dla dzieci, uczęszczających do gimnazjów państwowych. Jak wiadomo, taksa ta, wynosząca rocznie 220 zł., płacona jest przez urzędników z 50 proc. ulgą, czyli w wysokości 110 zł. rocznie. Powstały z tych właśnie opłat urzędniczych fundusz pomocy szkolnej miałby za zadanie pokrywać częściowo opłaty szkolne za dzieci urzędników, które z konieczności kształcić się muszą w szkołach prywatnych.

W kwestji pomocy leczniczej sfery urzędnicze domagają się, aby skarb państwa wydawał bezpłatne bilety kolejowe dla urzędników i ich rodzin, kierowanych przez lekarzy państwowych do miejscowości klimatycznych. Z dokonanych obliczeń wynika, że gdyby państwo płaciło kolej za tego rodzaju przejazdy według normalnej taryfy urzędniczej, to roczny wydatek skarbu państwa na ten cel wyniósłby około 40 000 złotych. Powyższe postulaty urzędników państwowych skierowane będą w najbliższym czasie do prezesa Rady ministrów i do ministra skarbu.

Nad polskim wnioskiem mniejszościowym obraduje Rada Ligi Narodów.

GENEWA. Dowiadujemy się, że wniosek polski o uogólnienie zobowiązań mniejszościowych znajduje się na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia VI (politycznej) komisji Zgromadzenia Ligi.

W imieniu delegacji polskiej głos zabierze min. Raczyński.

Ekipa włoska odleciała z Warszawy.

WARSZAWA. Wczoraj odleciała z Warszawy włoska ekipa Challenge'owa w składzie trzech maszyn pilotowanych przez François, Sanzina i Vincez'iego.

Na pożegnanie lotnicy oświadczyli, że na Challenge 1936 r. — przylecą na lepszych maszynach.

* * *

Lotnik angielski Macpherson, który startował w Challeng'u w barwach polskich, został wczoraj przyjęty przez p. ministra komunikacji Butkiewicza, który podkreśliwszy wielkie ambicje sportowe lotnika, wręczył mu upominek na pamiątkę odbytego Challenge'u.

Nowe nadużycia w Żyrardowie

WARSZAWA. Władze skarbowe wykryły, że towarzystwo Zakładów Żyrardowskich nie zapłaciło opłaty stemplowej od polis asekuracyjnych. Zakłady Żyrardowskie opłacały poważne kwoty z tytułu ubezpieczenia w zagranicznych towarzystwach asekuracyjnych, wobec czego powinne były płacić odpowiednią opłatę stemplową Skutkiem tego grzywna nałożona na Żyrardów będzie również pokaźna.

Br. Adamowicze odjechali do Ameryki.

WARSZAWA. Br. Bolesław i Józef Adamowiczowie po złożeniu szeregu wizyt pożegnalnych odjechali do Ameryki.

Zwycięzcy Atlantyku jadą do Ameryki z Gdyni na okręcie „Pułaski". Przed odjazdem br. Adamowiczowie otrzymali zebraną dla nich kwotę 60 tys. zł.

Balonowcy francuscy i belgijscy przybyli już.

Wczoraj o godz. 9 m. 10 przyjechali z Paryża trzej balonowcy francuscy, z sześciu aeronautów, którzy na trzech balonach wezmą udział w zawodach o puhar Gordon Bennetta.

Dziś przylecieli samolotem do Warszawy członkowie załogi balonu „Bruxelles 1935" P. Querin i M. van Schelle na międzynarodowe zawody balonowe. Członkowie załogi balonu „Belgica" E. Demuyter i L. Coeckelbergh przybyli do Warszawy pociągiem.

Polscy tenisiści górą.

WARSZAWA. We wczorajszym dniu spotkania tenisowego Legja — Racing Club odbyły się dwa spotkania w grze pojedyńczej.

W pierwszym meczu, Tłoczyński, grając poniżej swojej formy przegrał niespodziewanie z przeciętnym Francuzem. Goldschmiedtem 5:7, 4:6.

W drugim meczu spotkał się Hebda ze słynnym Francuzem, Borotrą. Po emocjonującej walce, Hebda odniósł sensacyjne zwycięstwo 12:10, 6 4.

Potop skarg ks. Pszczyńskiego.

GENEWA. — Na wczorajszem porannem posiedzeniu Ligi Narodów zasiadł poraz pierwszy przy stole obrad sowiecki komisarz Litwinow.

Na porządku obrad znajdowały się m. in. skargi ks. von Pless. Rada Ligi zajęła się niemi tylko formalnie, a to z uwagi na fakt, iż ks. von Pless zarzuca Radę Ligi nadal petycjami, co uniemożliwia referentowi — delegatowi Hiszpanji — merytoryczne rozpatrzenie ich i przygotowanie odpowiedniego sprawozdania.

Wobec tego nawału skarg ks. von Pless Rada Ligi przydzieliła sprawozdawcy jeszcze dwóch innych członków Rady Ligi, a mianowicie delegatów Meksyku i Australji, którzy wspólnie z delegatem Hiszpanji mają wziąć się do rozpatrywania petycyj ks. von Pless.

Strajk górników grozi Anglji.

LONDYN. Odbyła się w Cardifie oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem konferencja pojednawcza południowowalijskich właścicieli kopalń z przedstawicielami górników, celem rozważenia żądań górniczych o przywrócenie wysokości płac z 1931 r. Zebranie nie dało rezultatów. Dziś przybyli do Londynu trzej delegaci południowo-walijskiej federacji górników i jutro przedstawią egzekutywie ogólnobrytyjskiej federacji górniczej wyniki rozmów lokalnej federacji górników w Cardiffie, która poweźmie decyzję co do dalszego stanowiska. Termin wymówienia obecnej umowy upływa 30 września, dla załatwienia zatargu pozostaje więc tylko tydzień. O ile więc od 24 do 29 b. m. zatarg nie zostanie zlikwidowany, 1 października górnicy południowo-walijscy rozpoczną strajk.

Mordercy Garncarzówny staną w poniedziałek znów przed sądem.

KRAKÓW. W najbliższy poniedziałek rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Krakowie ponowny proces morderców ś. p. Garncarzówny: Władysława Bobrzeckiego, Henryka Schenkirzyka i Jana Dońca.

Poprzednia rozprawa, przeprowadzona w lecie r. b., została przerwana naskutek zasystowania werdyktu przysięgłych, którzy orzekli, że oskarżeni winni byli jedynie morderstwa nieumyślnego.

Sensacyjna ucieczka komunistów z więzienia.

BERLIN. Z więzienia w Altdamm pod Szczecinem zbiegło 4 komunistów, którzy mieli wkrótce stanąć przed sądem, oskarżeni o zdradę stanu. Również znikła z mieszkania prywatnego narzeczona dziennikarza komunistycznego Brauna, którego w swoim czasie znaleziono w więzieniu powieszonego. Prezydent regencji wyznaczył 1000 mk. nagrody za ujęcie zbiegów.

Strajk włókniarzy w Ameryce rozszerza się.

NOWY JORK. Rada naczelna związków zawodowych przemysłu włókienniczego upoważniła komitet strajkowy do zarządzenia strajku generalnego w pozostałych przemysłach, związanych z przemysłem tkackim jak: w przemyśle sztucznego jedwabiu, oczyszczania chemicznego, odzieżowym i t. d.

Przewodniczący komitetu strajkowego Gorman oświadczył, iż strajk powszechny wybuchnie najpóźniej w poniedziałek. Obejmie on dalszych 100 tysięcy robotników.

Spłonął gmach niemieckiej partji ludowej.

BERLIN. Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł groźny pożar w olbrzymim gmachu Centrali Partji Ludowej, znajdującym się w centrum Berlina. Ogień strawił cały ten potężny budynek. Spłonęły również archiwa Partji Ludowej, których nie zdołano uratować, gdy pożar rozprzestrzenił się z olbrzymią szybkością.

Groźna sytuacja na Kubie.

HAWANA. — W związku z pogłoskami o nowych planach rewolucyjnych, wydano szereg zarządzeń, m. in. umieszczono na dachu pałacu prezydenta republiki oddział żołnierzy z karabinami maszynowemi. Redaktor jednego z pism, który poddał krytyce reorganizację armji kubańskiej został porwany przez grupę uzbrojonych ludzi, wywieziony z Hawany i zmuszony do wypicia większej porcji oleju rycynowego. Ostrzeżono go, by na przyszłość zaniechał swych ataków.

Straszliwa burza nad Bremą.

BERLIN. Nad Bremą przeszła wczoraj popołudniu straszna burza z piorunami, połączona z wielką ulewą. Woda zalała szereg niżej położonych ulic, które przedstawiały wkrótce jedno wielkie jezioro. Pioruny poraziły kilkanaście osób.

Bestjalski napad na służącą.

CHORZÓW. Wczoraj rano dokonano w Wielkich Hajdukach bestjalskiego napadu na służącą Jadwigę Jonderkównę. Tło napadu narazie nie jest wyjaśnione wiadomo jedynie, że Jonderkówna w godzinach rannych udała się do piwnicy po węgiel, gdzie rzucił się na nią zamaskowany mężczyzna, obalił na ziemię, wlał do ust jakiś płyn, zakneblował usta i kilkakrotnie uderzył w głowę tępem narzędziem. Jonderkówna nieprzytomna leżała około 20 min. Zdziwiony długą nieobecnością służącej chlebodawca zszedł do piwnicy i znalazł ją bez przytomności. Zawiadomiono o napadzie policję, a chorą przewieziono do szpitala.

Układy bilateralne podstawą stosunków polsko-sowieckich.

WARSZAWA. W związku z wejściem ZSRR. do Ligi Narodów dokonana została dn. 10 września rb. z inicjatywy rządu polskiego wymiana not między rządem polskim a rządem ZSRR.

Noty te stwierdzają wzajemnie, że i po wstąpieniu ZSRR do Ligi Narodów podstawą stosunków między Polską i ZSRR. pozostaną w całej rozciągłości istniejące między obu państwami umowy włącznie z paktem nieagresji i konwencją o definicji napastnika.

GENEWA. Wiadomość o wymianie not wywołała tu zrozumiałe zaciekawienie. Podkreślają tu, że stosunki polsko-sowieckie rozwinęły się obustronnie w sposób najbardziej przyjazny, skoro oba rządy uznały za stosowne, zwłaszcza wczoraj wieczorem, ogłoszenie tego rodzaju oświadczenia.

Sol -- trzynasty miesiąc roku.
Każdy miesiąc będzie miał 28 dni.

Liga Narodów przygotowuje od pewnego czasu reformę obecnego kalendarza, który — wedle nowego projektu — ma mieć 13 miesięcy. Obecnie z Watykanu nadeszło oświadczenie, że Stolica Apostolska nie będzie sprzeciwiać się reformie kalendarza, tembardziej, że nie narusza ona żadnych dat, ważnych dla Kościoła. Nowy miesiąc ma znaleźć się między czerwcem i lipcem i będzie nosił nazwę „Sol". Każdy miesiąc będzie liczył dokładnie 28 dni; jedynie w latach przestępnych luty będzie miał 29 dni. Według tego kalendarza Wielkanoc będzie świętem stałem i przypadać ma zawsze na 9 kwietnia. Boże Narodzenie pozostanie 25 grudnia. Według nowego kalendarza daty 1, 8, 15 i 22 przypadać będą na niedzielę. Kalendarz ten ma wejść w życie od r. 1939.

Nowe powikłania na Dalekim Wschodzie.

CHARBIN. Ministerstwo spraw zagranicznych Mandżurji wydało komunikat, oskarżający Sowiety o zajęcie terytorjum mandżurskiego u zbiegu rzek Ussuri i Amuru i o zbudowanie na niem rozległych fortyfikacyj.

Rząd mandżurski przesłał konsulowi generalnemu Związku Sowietów notę z protestem przeciw okupacji terytorjum, które w myśl układu chińsko-rosyjskiego podpisanego w Pekinie w r. 1860. zdaniem strony mandżurskiej, powinno obecnie wchodzić w skład państwa mandżurskiego.

Krwawy dramat rodzinny.

ZAMOŚĆ. W koszarach 9 p. p. Leg. rozegrał się krwawy dramat. Ppor. Piotr Stankowski kochał się w żonie kolegi por. Chudeckiego. Wczoraj ppor. Stankowski przybył do mieszkania kolegi. Po burzliwej rozmowie z p. Chudecką ppor. Stankowski strzelił i zabił ją na miejscu. Następnie strzelił do siebie i ranił się śmiertelnie. Por. Chudecki przy zwłokach żony usiłował popełnić również samobójstwo, w czem przeszkodził mu sędzia kpt. Wilk. Podczas szamotania się padł strzał, który ranił kpt. Wilka w nogę.

16-tu rewolucjonistów stracono.

GUATEMALA. Rozstrzelano tu 16-tu rewolucjonistów, którzy zamieszani byli w planowaną rewoltę, wykrytą przez policję w dniu 11 b. m.

Zamach miał być wykonany na prezydenta Ubico oraz wiele innych wysokich osobistości rządowych.

W chwili wybuchu rewolty, specjalna grupa anarchistów miała się rzucić do rabowania i ograbiania banków i domów bogaczy, by zdobyć środki pieniężne.

Znaleziono wielkie zapasy broni, amunicji i materjałów wybuchowych. Rozstrzelani byli to przeważnie dawni czynni polityczni partji radykalnej.

Po pożarze — głód.

NOWY JORK. Miastu Nome na Alasce, które wskutek pożaru uległo prawie całkowitemu zniszczeniu, zagraża obecnie głód. Szereg okrętów otrzymało rozkaz jaknajszybszego dostarczenia środków żywności i zorganizowano oddziały, uniemożliwiające dokonywanie grabieży.

Pożar powstał od iskry, która padła na drewniany dach jednego z domów.

W. ZDANOWICZ

INWESTYCJE MIEJSKIE A BEZROBOCIE.

II.

Z takiemi oto zastrzeżeniami — uważam — należałoby przystępować do rozwiązywania problemu bezrobocia na terenie miasta Częstochowy, drogą uruchomienia robót publicznych. Ilość bezrobotnych w naszem mieście — jak zresztą we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych na terenie naszego Państwa — jest dość znaczna i dopóki nie nastąpi zdecydowana i trwała poprawa w ogólnej sytuacji gospodarczej kraju, a równolegle z tem powrotne wchłonięcie całej ilości względnie przynajmniej większej części bezrobotnych przez miejscowe zakłady przemysłowe, tak długo cała troska o zatrudnienie ich obarczać musi czynniki publiczne.

Zasada, która wreszcie po różnych mniej lub więcej udałych próbach, zdo była sobie słusznie należne jej miejsce i jest w pełni realizowana przez miarodajne czynniki rządowe, wyraża się w tem, iż **fundusze państwowe względnie publiczne**, zbierane na cele walki z bezrobociem, powinny być **użyte w sposób zgodny z wymaganiami prawidłowej gospodarki**, innemi słowy — pieniądze powinny być wydawane — nie jak dotąd, z przeznaczeniem na konsumcję —lecz na produkcję. Zasada ta zasługuje nietylko na pełne jej poparcie, ale przedewszystkiem na pełne zrozumienie wsród najszerszych warstw zainteresowanych. Należy pamiętać o tem, że fundusze odnośne nie spadają z nieba, lecz pochodzą z opodatkowania tych warstw społeczeństwa (zarówno przedsiębiorstw jak i pracowników), które reprezentują czynnik produkcyjny — a więc pozytywny. **Bezplanowe zjadanie tych pieniędzy**, roztrwanianych czy to pod postacią zasiłków, czy też tytułem wynagrodzenia za roboty bezużyteczne i nikomu nie potrzebne, przyczynia się do dalszego **pogłębienia deflacji**, która — jak wiadomo — nie może być stopniowana do rozmiarów absurdalnych. Kurczenie się bowiem obiegu środków płatniczych powoduje osłabienie siły płatniczej społeczeństwa, co skolei pociąga za sobą automatycznie dalszy zastój w wymianie towarów i zmniejsza popyt na nie, zmniejszenie zaś popytu równa się dalszej redukcji wytwórczości z jednoczesnym wzrostem bezrobocia. Stwarza się zatem błędne koło, które pewne państwa, bez wielkiego zresztą powodzenia, starają się rozerwać przy pomocy ryzykownych pociągnięć dewaluacyjnych.

Na terenie Województwa Kieleckiego istnieją już oddawna Powiatowe Komitety Funduszu Pracy, mające na celu zwalczanie klęski bezrobocia za pośrednictwem uruchomienia odpowiednich robót publicznych. Ostatnio w kilku większych miastach — a wśród nich i w Częstochowie — zorganizowane zostały komitety miejskie, obejmując swojem działaniem wyłącznie tereny danych gmin miejskich. Zarządy tych miast opracowały odpowiednie wieloletnie **plany robót inwestycyjnych**. Należy podnieść z największem uznaniem, że plan naszego Zarządu miasta opracowany jest z drobiazgową precyzyjnością i pod kątem widzenia celowości każdej inwestycji. Autorowie planu starali się pogodzić objektywne dezyderaty miasta, które się rozwija i europejzuje, z własnem subjektywnem sumieniem gospodarczem. Rzeczą komitetu będzie operować tym planem tak, ażeby operacje te dały pozytywne rezultaty w postaci zahamowania i zmniejszenia bezrobocia i przyniosły jednocześnie pożytek miastu.

Prace przewidziane w planie w najmniejszym szczególe nie wykraczają poza ramy, jakie dałyby się nakreślić z uwzględnieniem naturalnej ewolucji naszego miasta. Różnica polega na tem, że inwestycje te mogą być finansowane z dwóch źródeł, z których jednem będą normalne roczne budżety miejskie, a drugiem fundusze specjalne, pozostające w administracji władz centralnych i stamtąd rozdzielane. W konsekwencji i rozmiary robót w poszczególnych sezonach mogą być rozszerzone, w ślad za czem powinien nastąpić wzrost zapotrzebowania na miejscowym rynku pracy i złagodzenie nasilenia bezrobocia.

C. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 21 września. † Mateusza Ap.
Wschód słońca o g. 5,27. Zachód o g. 17,45.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

Minister Zaleski w Częstochowie.

W dniu wczorajszym w mieście naszem bawił b. minister spraw zagranicznych p. August Zaleski. P. minister przybył do Częstochowy autem o godz. 11-ej rano, zatrzymał się w hotelu „Polonia" i udał się na Jasną Górę, gdzie spędził kilka kwadransów, poczem udał się w dalszą drogę do Warszawy.

Starosta Konopacki opuszcza Zawiercie. Starostą zawierciańskim mianowany został p. Wardejn-Zagórski, który przejął urzędowanie w starostwie i sejmiku od odchodzącego starosty p. Konopackiego. W związku z tem rozeszła się pogłoska, że starosta Konopacki obejmie stanowisko starosty częstochowskiego. Potwierdzenia tych pogłosek brak.

Akcja zwalczania jaglicy. Ministerstwo Opieki Społecznej wydało okólnik do wojewodów w sprawie jaglicy. Każdy lekarz obowiązany jest zawiadomić najpóźniej w ciągu tygodnia właściwego lekarza powiatowego o każdym stwierdzonym wypadku jaglicy, podając nazwisko, adres, wiek i zatrudnienie chorego. Lekarze cywilni, biorący udział w komisjach poborowych, obowiązani są zawiadomić również lekarza powiatowego o przypadkach jaglicy, stwierdzonej u poborowych. Podobnie obowiązek zgłaszania każdego przypadku jaglicy dotyczy lekarzy więziennych, szkolnych i t. d.

Pierwszy pomnik Marszałka J. Piłsudskiego. W dniach 29 i 30 bm. stacjonowany w naszem mieście 7 p. a. l. obchodzić będzie swoje doroczne święto pułkowe połączone w tym roku z obchodem 15 lecia istnienia pułku.

Narodziny pułku przypadają na rok 1919, który upłynął na krwawych walkach o utrwalenie zrębów niepodległości młodego państwa. Pierwsze zaciągi pod sztandary pułku dokonane zostały w Warszawie pośród młodzieży akademickiej. 7 p. a. l. okrył się wawrzynem chwały w pamiętnych wrześniowych dniach 1920 roku, zdobywając Kowel.

Obchód 15-lecia będzie mieć bardzo uroczysty charakter. Jak już donosiliśmy, delegacja pułku udała się do Warszawy, aby zaprosić Pana Prezydenta na uroczystości pułkowe.

Program uroczystego obchodu przedstawia się następująco:

W sobotę 29 września w kościele św. Jakóba odbędzie się uroczysta msza żałobna za poległych na polu chwały oficerów i szeregowych. O godz. 8-ej wieczorem na placu im. Bronisława Pierackiego odbędzie się podniosła ceremonja apelu z wywołaniem poległych, o godz. 9 ej wieczorem zebranie koleżeńskie obecnych i byłych oficerów pułku.

Nazajutrz 29 b. m. o godz. 6 ej rano w koszarach pułku na Zaciszu rozlegną się dźwięki uroczystej pobudki, o godz. 9-ej rano odbędzie się Msza polowa przed szczytem Jasnej Góry a następnie wręczenie odznak pułkowych i o godzinie 11-ej defilada na placu Bronisława Pierackiego.

Kulminacyjnym momentem obchodu będzie odsłonięcie o godz. 12.30 w południe pierwszego na terenie naszego miasta pomnika Marszałka J. Piłsudskiego, który wzniesiony został na terenie koszar ze składek oficerów i podoficerów pułku.

O godz. 1-ej popołudniu nastąpi otwarcie i poświęcenie nowej kaplicy w koszarach, o godz. 3-ej popołudniu wspólny obiad żołnierski, o godz. 5-ej otwarcie strzelnicy.

We wtorek, 25 b. m. posiedzenie Rady Przybocznej. We wtorek, 25 b. m., o godz 20 tej odbędzie się kolejne posiedzenie Rady Przybocznej przy tymczasowym prezydencie miasta Częstochowy. Na porządku dziennym znajduje się szereg spraw, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje sprawa subwencji dla Miejskiej Komunikacji Autobusowej, powołanie komisji do ustalenia herbu m. Częstochowy i umorzenie kosztów leczenia za ubogich w szpitalach miejskich na ogólną sumę 170,000 zł.

Skład komitetu Rodzicielskiego gimnazjum im. R. Traugutta. Skład Komitetu Rodzicielskiego gimnazjum państwowego im. R. Traugutta przedstawia się następująco: kom. Jan Serednicki — prezes, p. Stefan Rybicki—wiceprezes, p. Franciszek Lubowiecki — sekretarz, p. mec Krystyna Konarska—skarbnik, pp.: Stanisław Skurczyński, Jan Sulikowski, Jan Studencki, Kazimierz Marhall i Roman Weitzen członkowie.

Liczba uczniów, uczęszczających do gimnazjum im. R. Traugutta, wynosi 378.

Orzecznictwo w sprawach socjalnych. Pracownik, który wskutek wypowiedzenia mu pracy przestał pracować w danem przedsiębiorstwie przed końcem roku, nie może żądać zapłaty za urlop w roku następnym, chociażby wypłacono mu 3-miesięczne wynagrodzenie obejmowało też część tego roku.

Przesłanka nabycia przez pracownika uprawnienia do urlopu jest, by pracownik faktycznie pracę swą z początkiem roku wykazywał. (Orzeczenie Izby Cywilnej Sekcji I Sądu Najwyższego z 25|10 1933 C. I 1276|33).

Właściciele domów nie chcą remontować mieszkań. Do władz wpłynął memorjał od związków lokatorskich domagający się uregulowania kwestji remontu mieszkań. W ciągu ostatnich kilkunastu lat właściciele domów nie dokonywują remontu mieszkań, co prowadzi do ruiny domów i licznych zatargów z lokatorami.

Właściciele nieruchomości odmawiaję remontu nawet w tych mieszkaniach, za które lokatorzy płacą od wielu lat punktualnie komorne, stanowiące przy dzisiejszych zarobkach ogółu ludności wysokie obciążenie każdej rodziny. Memorjał wskazuje, iż taki stan rzeczy pozbawia zarobków liczne zawody rzemieślnicze, jak zdunów, malarzy, szklarzy, stolarzy itp., którzy wskutek tego znaleźli się w nędzy. Nałożenie na właścicieli domów obowiązku remontu mieszkań dałoby zatrudnienie i zarobek wielu pracownikom i wzmogłoby obrót pieniężny, co skolei polepszyłoby płatność komornego.

Demokratyczna równość niechaj panuje choćby na cmentarzu!

Przed kilku dniami tragicznie zmarł szeregowy 27 pp. Luks Rachmil. Biedny żołnierzyk, mając przepustkę tylko do godz. 9-ej wieczorem i obawiając się kary za spóźnienie, niepostrzeżenie dostał się do pociągu towarowego i gdy ukazały się pierwsze światła miasta, ze skoczył z pociągu tak fatalnie, że dostał się pod koła, które ucięły mu głowę.

Pochowano go z wszelkiemi należnemi honorami wojskowemi. Dumnie błyszczała broń w promieniach wspaniałego wrześniowego słońca, orkiestra swemi dźwiękami wybijała takt tej ostatniej jego ziemskiej wędrówki:

A na cmentarzu, zwyczajną koleją rzeczy ludzkich, biednego żołnierza, w dodatku pochodzącego z innego miasta, pochowano gdzieś w skromnym kącie, zdala od pysznych monumentów i pięknych nagrobków.

Ot, zwyczajna, jak się powiedziało, kolej spraw i rzeczy ludzkich, nieuchronny udział tych, którzy nie należą do możnych tego świata.

Ale znaleźli się ludzie, którzy uważali za swój obowiązek neprawić tę niesprawiedliwość, zdaniem ich wyrządzoną tragicznie zmarłemu żołnierzowi.

Pod bezpieczną osłoną mroków nocnych wykopali oni zwłoki, przenieśli tam, gdzie śpią snem wiekuistym bogacze lub zasłużeni obywatele miasta i pochowali je na jednem z „najlepszych" miejsc.

Biednemu Rachmilowi Luksowi nigdy zapewne za życia nie marzył się taki honor pośmiertny, że będzie leżeć obok tych, którzy niegdyś jeździli autami i powozami, rządzili wielkiemi fabrykami i prowadzili wielkie interesy na skalę, niemal astronomiczną z punktu widzenia jego i jego otoczenia.

Miarodajne czynniki gminy żydowskiej z początku były zgorszone tą bezceremonjalną gospodarką w państwie zagrobnych cieni i usiłowały protestować przeciwko temu faktowi dokonanemu, lecz potem z filozoficznym spokojem przeszły nad nim do porządku dziennego i tak młodo i tak tragicznie zmarłemu żołnierzowi nie będzie odjęte zaszczytne sąsiedztwo.

Znany w Częstochowie atleta Teodor Sztekker, oskarżony o popełnienie morderstwa.

Na wokandzie sądu grodzkiego w Warszawie znajdzie się jutro sensacyjny proces, w którym jako oskarżony staje znany atleta, Teodor Sztekker.

Proces ten odsłania kulisy tajemniczego środowiska atletów zawodowych. Tło procesu jest następujące:

Atleta Jan Mazio oskarżył Sztekkera o to, że w czasie turnieju w Zurichu (Szwajcarja) namawiał go do zamachu na życie arbitra, p. Józefa Treslera-Brańskiego. W czasie przechadzki w górach Mazio, który występuje w procesie jako poszkodowany, miał strącić Brańskiego w przepaść. Mazio odrzucił tę propozycję, wobec czego Sztekker zorganizował przeciwko niemu szereg zamachów, nasyłając nań różnych osobników, a nawet własnego sekretarza Lenca, którzy pobili go dotkliwie, przyczem ze strony Sztekkera i jego przyjaciół padała groźba zabójstwa pod adresem poszkodowanego. Powyższe okoliczności ma stwierdzić kilku świadków.

Proces ten wzbudził wielkie zainteresowanie ze względu na osobę oskarżonego Sztekkera, znanego również dobrze w Częstochowie z walk zapaśniczych, z których zawsze prawie wychodził zwycięsko. Sztekker często brał udział w turniejach zapaśniczych w naszem mieście i ma tu wielu znajomych, zwłaszcza wśród płci pięknej, która darzyła go wielką sympatją. O romantycznych przygodach Sztekkera w naszym grodzie krążyły najrozmaitsze wersje.

Również i arbiter Brański, który organizował turnieje zapaśnicze, znany jest dobrze w Częstochowie.

Wczoraj nie było ciągnienia loterji. W dniu wczorajszym ciągnienie loterji państwowej nie odbyło się. Dziś dalszy ciąg ciągnienia.

O utworzenie komisji odwoławczej dla spraw podatkowych w Częstochowie. Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców w Częstochowie zwróciło się przed pewnym czasem do Izby Przemysłowo Handlowej w Sosnowcu z prośbą o podjęcie starań w Ministerstwie Skarbu w sprawie utworzenia w Częstochowie komisji odwoławczej dla spraw podatkowych.

W odpowiedzi na powyższe Izba zakomunikowała, iż wobec zasadniczo negatywnego stanowiska Min. Skarbu co do utworzenia większej liczby komisyj dla województwa kieleckiego, nie widzi w chwili obecnej możliwości podjęcia odpowiednich kroków.

Zasadniczo sprawa utworzenia komisji odwoławczej w Częstochowie uzależniona jest od stwierdzenia, że komisja odwoławcza w Kielcach nie może podołać swoim obowiązkom. Tylko w tym wypadku możliwe byłoby utworzenie komisji w Częstochowie.

Loterja fantowa i koncert w parku Staszica. Samopomoc I go gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza urządza w niedzielę, dn. 23 bm. w parku Staszica loterję fantową, połączoną z koncertem orkiestry gimnazjalnej pod batutą p. prof. Mąkoszy. Dochód przeznaczony na biednych uczniów tegoż gimnazjum. Ceny biletów wstępu 30 gr. i 15 gr. Ceny losów 30 gr.

Szkoły średnie ogólnokształcące. Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, w r. szk. 1933/34 istniało w Polsce 783 szkół średnich ogólnokształcących, w tem 303 szkoły państwowe, 55 samorządowych oraz 425 prywatnych. Liczba szkół męskich wynosiła 250, żeńskich 252 i koedukacyjnych 274. W województwie kieleckiem istniało 55 szkół. Personel nauczycielski szkół średnich ogólnokształcących składał się z 13.218 osób, w tem 8.563 mężczyzn i 4 655 kobiet. Do szkół uczęszczało ogółem 106,182 uczniów, w tem 95.778 chłopców oraz 65.034 dziewcząt. Na szkoły średnie państwowe przypada 5.530 nauczycieli i 86.907 uczniów, na samorządowe 800 nauczycieli i 9,748 uczniów, na szkoły prywatne 6.888 nauczycieli i 64.157 uczniów.

Zamach samobójczy. Na tle roztroju nerwowego usiłowała pozbawić się życia 56 letnia Janina Marczakowa, wdowa, zam. przy ul. Narutowicza 109, która w tym celu napiła się esencji octowej. D e s p e r a t k ę udało się uratować. Obecnie przebywa ona na kuracji w szpitalu.

Co gra Teatr Kameralny? Dziś i dni następnych piękna i głęboka sztuka Ewy Szelburg Zarembiny pod tytułem „Wielki kuglarz" (Sygnały), która na scenie Teatru Kameralnego otrzymała piękną szatę dekoracyjną i doskonałą obsadę.

Sublokator ma prawo żądać odroczenia eksmisji. Coraz częściej zdarzają się wypadki przykrego pokrzywdzenia sublokatorów w razie zatargów głównego lokatora z właścicielem domu.

Aby uchronić sublokatorów od przykrych niespodzianek przypominamy główne prawa.

Obowiązki sublokatorów przedewszystkiem w wypadku zawarcia z sublokatorem piśmiennej umowy na zgóry ścisle określony czas są określone ust. o ochronie lokatorów, po upływie tego czasu sublokator nie korzysta z przywilejów ustawy o ochronie lokatorów i to bez względu na ilość zajmowanych pokojów.

Na wypadek nałożenia aresztu na komorne, płacone lokatorowi głównemu, sublokator obowiązany jest płacić należność właścicielowi domu

Gdy lokator nie płaci komornego i grozi eksmisja, sublokatorzy mogą płacić bezpośrednio gospodarzowi domu i jeśli suma, pobierana od lokatorów pokrywa wysokość komornego, właściciel domu nie może otrzymać wyroku eksmisyjnego.

W wypadku skierowania sprawy o eksmisję przeciwko lokatorowi, sublokator który zamieszkuje w tym lokalu przynajmniej 3 miesiące, może domagać się odroczenia eksmisji na przeciąg 6 miesięcy.

Jeśli w sprawie przeciwko lokatorowi nie zostali przypozwani sublokatorzy, wyrok sądu nie może być w stosunku do nich stosowany.

Księżniczka.

Dlaczego pannę Irenę, skromną maszynistkę, nazywano wśród kolegów i koleżanek „księżniczką", tego nikt dokładnie nie wiedział. Bo ani jej pochodzenie, ani swobodne i bezpretensjonalne zachowanie nie wskazywało na powód, dla któregoby miała nosić to miano. Podobno któryś z urzędników przypadkowo podsłuchał rozmowę, jaką toczyła panna Irena pierwszego dnia swej pracy w banku ze srogą i złośliwą kierowniczką sali maszyn.

Po skrupulatnem obejrzeniu panny Ireny od stóp do głów, kierowniczka zjadliwie zapytała: „sądząc po pani rączkach, pani nigdzie jeszcze nie pracowała".

„Już od pięciu lat jestem samodzielną korespondentką. Swiadectwa moje znajdują się w dyrekcji — odpowiedziała nie zbita z tropu panna Irena. — Ręce zaś pielęgnuję stale kramem „Glycerijell" marki „Antiba": temu zawdzięczam, że nie są zniszczone".

„To dziwne, pani ma rączki jak prawdziwa księżniczka, a praca przy maszynach niszczy i brudzi ręce".

Gdy wieść o tej rozmowie rozeszła się wśród koleżanek, a rączki panny Ireny pozostały nadal białe i delikatne, zapytana, chętnie ujawniła sekret swych ślicznych rączek: „Tylko „Glycerijell" marki Antiba, który już oddawna codziennie wcieram. Ręce nie pierzchną, skóra nie pęka, robi się gładka i delikatna. „Glycerijell" usuwa wszelkie zaczerwienienia rąk.

Używajcie stale „Glycerijellu", a będziecie miały równie piękne rączki" — zakonczyła z uśmiechem „księżniczka".

F. D.

Pogłoski o nowych podatkach. Od pewnego czasu obiegają w Warszawie pogłoski o prowadzonych w Ministerstwie Skarbu pracach nad projektami nowych podatków bezpośrednich i pośrednich.

Jeżeli chodzi o prace nad projektami dotyczącemi podatków bezpośrednich, to departament podatkowy pracuje obecnie jedynie nad projektami rozporządzenia wykonawczego do dekretu o ordynacji podatkowej. Prace te znajdują się już na ukończeniu. Natomiast pogłoski o pracach nad zmianami w przepisach innych podatków bezpośrednich mijają się z prawdą.

Jeśli chodzi o podatki pośrednie — w pogłoskach, obiegających o pracach nad projektami pewnych zmian w naszem ustawodawstwie podatkowem, jest pewna część prawdy. Opracowywane jednak projekty dotyczą kilku podatków drobnych.

Trzy groźne pożary w powiecie.

W domu Franciszka Pierza we wsi Zbory, gm. Popów, wybuchł pożar, który strawił stodołę wraz ze zbożem, narzędzia rolnicze i urządzenie domowe. Ogień przeniósł się następnie na sąsiednic zabudowania Marjanny Sikory, które stanęły w płomieniach. Spaliła się stodoła ze zbożem, dach na oborze murowanej i narzędzia rolnicze. Straty ogólne wynoszą około 4000 zł. Pożar powstał z zaprószenia ognia przez domowników.

Również we wsi Biała Dolna wskutek zaprószenia ognia przez bawiące się dzieci, wybuchł pożar w nieobitej deskami stodole, która doszczętnie spłonęła. Ogień ogarnął następnie sąsiednie zabudowania: J. Banaśkiewicza (dom, obora, stodoła ze zbożem oraz 2 świnie), wartości 2000 złotych, oraz Stanisława Polityńskiego (stodoła ze zbożem, wart. 500 zł.), Marcina Zabraniaka (obora i stodoła ze zbozem, wart. 2000 zł.) i Piotra Marszałka (stodoła ze zbożem, wart. 1900 zł.). które również doszczętnie spłonęły. Tylko energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej zawdzięczać należy ocalenie dalszych zabudowań.

Ponadto o godz. 1.30 w Kłobucku przy ul. Szkolnej spaliła się stodoła Marjanny Celeban, kryta papą, wraz ze znajdującem się tam zbożem, ogólnej wartości 350 zł. Pożar powstał z zaprószenia ognia.

Krzepice mają sensację. Spokojna wieś Nowokrzepice z braku innych sensacji emocjonuje się tajemniczem zniknięciem urodziwej córki handlarza Szymkowicza, 18 letniej Szypry Szymkowiczówny. Zniknęła ona wczoraj wieczorem z mieszkania, podczas gdy rodzice znajdowali się w bożnicy. O gwałtownem porwaniu nie może być mowy, gdyż piękna Szypra opuszczając dom rodzicielski zabrała ze sobą pościel i swą garderobę. Ponieważ jednak były stosunki między nią a rodzicami były poprawne, przeto sądzić należy, że jest to historja romantyczna, gdy jednocześnie gdzieś się zaprzepaścił 21-letni Antoni Kała ze Starokrzepic, a ludzie mówią, że młodych oddawna łączyła wielka sympatja. Sensację stanowi to, że Szypra zdecydowała się opuścić dom w dzień uroczystego święta. Ta właśnie okoliczność najbardziej przygnębiła rodziców i stanowi przedmiot oburzenia ludności żydowskiej.

Jak sprytni oszuści pobrali 107 zł. na cudze nazwisko.

Do urzędu gminnego w Węglowicach nadeszło zawiadomienie t. zw. przekaz pocztowy na sumę 107.27 zł., należne robotnikowi Antoniemu Matyi, a wysłanej przez agencję pocztową w Herbach Śląskich. Przekaz ten w tajemniczy sposób znalazł się w rękach dwu robotników: Bronisława Brzęczka i Władysława Lewickiego, mieszkańców Węglowic pod Częstochową. Brzęczek wystarał się o nieużywany blankiet z dowodu osobistego, poczem blankiet ten wypełnili na nazwisko Matyi i podjęli w urzędzie pocztowym owe 107 zł. Sprawa wydała się gdy Matyja zaalarmował urząd pocztowy o zaginięciu przesyłki pocztowej. Śledztwo wykryło sprawców oszustwa i obaj spryciarze zostali aresztowani i od stawieni do dyspozycji sądu grodzkiego w Lublińcu.

Po pijanemu usiłował zamordować kompana.

Sprawa ta, jak setki innych, bliźniaczo do niej podobnych, zrodziła się w złych i trujących oparach wódki, za pod szeptem tego niestrudzonego demona alkoholu, który jest głównym dostawcą materjału dla policji i sądu.

Na ławie oskarżonych zasiadł 23-letni Hilary Rędziak, oskarżony o to, że w dniu 8 lipca b r wystrzałem z rewolweru usiłował zamordować swego kompana Leonarda Gawlika, lecz zamiaru tego nie urzeczywistnił, gdyż Gawlik, wiedziony jakimś instynktem samoobrony, w śmiertelnie groźnej dlań chwili błyskawicznie podbił mu rękę, skutkiem czego kula rewolwerowa, zamiast ugodzić go w serce, drasnęła tylko nasadę nosa.

Widownią tego względnie pomyślnie zakończonego zajścia było jedno z mieszkań w do przy ulicy św. Barbary 73, do którego Rędzian przyszedł nieproszony przez nikogo w chwili, gdy towarzystwo złożone z kilku osób zabawiało się grą w karty, podobno bezinteresowną, bo grając tylko o zapałki.

Rędzian przysiadł się do towarzystwa, postawił nawet wódki za dwa złote, którą wypito w jaknajlepszej zgodzie i dopiero potem wszczął awanturę o tak burzliwym epilogu.

Tak się przedstawia szkielet wydarzenia, sprowadzony do najgłówniejszych faktów.

Po spełzłem na niczem usiłowaniu zabójstwa Gawlika Rędzian strzelił jeszcze raz, mierząc w kogo innego, jak zeznali niektórzy świadkowie, a najprawdopodobniej tylko na postrach, lub dla brawury, gdyż kula ugodziła w sufit.

Rozprawie przewodniczył sędzia Herasimowicz, w asyście wotantów, sędzie go Terpiłowskiego i asesora sądowego Pawelskiego, oskarżał pprok. Jarzębiński protokół posiedzenia prowadził urzędnik sądowy Wojciechowski, obronę wnosił mec. Dziubiński, który prosił o możliwie łagodny wymiar kary ze względu na stan oskarżonego w chwili popełnienia przestępstwa.

Sąd skazał oskarżonego na trzy lata więzienia.

Wczorajszy proces komunistyczny. Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa 24-letniego Ryszarda Włodarskiego, oskarżonego o to, że na początku r. b. urządził przed fabryką Mottów masówkę, na której przemawiał w duchu antypaństwowym i wznosił okrzyki na cześć rewolucji społecznej. Znajdujący się w pobliżu funkcjonarjusze policji zatrzymali go i skuli, lecz tłum stanął w obronie aresztowanego i odbił go z rąk policji. Włodarski zbiegł i schronił się do Piotrkowa, gdzie w kilka miesięcy potem został zatrzymany na skutek rozesłanych za nim listów gończych.

Sprawa została przerwana dla powołania świadka, który wskazał wywiadowcy Kwiatkowskiemu oskarżonego, jako organizatora masówki.

NADESŁANE.

Wyjaśnienie dyr. de Hagena w sprawie strajku w fabr. „Peltzery“.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec tendencyjnych i fałszywych informacji umieszczonych w niektórych pismach nietylko lokalnych ale i stołecznych dotyczących strajku okupacyjnego w naszych zakładach, byłbym Szanownemu Panu Redaktorowi wielce zobowiązanym aby zechciał umieścić na łamach swego poczytnego pisma tych kilka słów sprostowania.

Jako dowód rzeczowy niech mi będzie wolno przytoczyć list, który zaraz po wybuchu strajku skierowałem do p. Inspektora Pracy. Brzmi on dosłownie jak następuje:

„Zawiadamiam Pana Inspektora, że w dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano oddział sortowni wełny zastrajkował jako protest z powodu wymówienia 14 dni w dniu 21-ym sierpnia roku bieżącego.

Pracujący w tym oddziale — do których się dołączyli robotnicy z od działów: warsztaty mechaniczne i plac, zredukowanych z powodu braku zajęcia w dniu 21-ym sierpnia r.b. poszli do innych oddziałów, zastawili maszyny, zerwali przędzę na maszynach przędzalniczych i nie dopuszczają do pracy.

Wymówienie pracy pracującym w oddziale sortowni, było spowodowane na skutek dużego zapasu wełny sortowanej.

Jak ten zapas będzie wyczerpany to jest w okresie przypuszczalnym od 2-ch do 3-ch miesięcy, oddział sortowni z powrotem będzie uruchomiony z temi samemi zredukowanymi pracującymi.

Co się tyczy zredukowanych pracujących w oddziałach: warsztatów mechanicznych, warsztatów reparacyjnych i placu, to redukcja była spowodowana brakiem zatrudnienia, ponieważ modernizacja fabryki dla której zapotrzebowaliśmy większą ilość rzemieślników, jest zakończona“.

Co do ilości zredukowanych robotników, nadmieniam że w oddziale sortowni wełny pracowało 46 osób, w od dziele karbonizacji 8 osób, czyli razem 54 osoby, które po podanej przerwie, mieli być z powrotem przyjęte do pracy. Inni zredukowani składają się z 12 ślusarzy i cieśli z jednego warsztatu; 2 tokarzy z drugiego warsztatu; jednego robotnika z elektrowni; 3 robotników z placu; jednego koszykarza i z jednej robotnicy pracującej przy szczot kach, czyli razem 20 osób na 1544 zatrudnionych wtedy w fabryce. Procentowo, ilość zredukowanych ludzi wynosi zatem niecałe jeden i jedna trzecia procentu.

Tymczasem w niektórych pismach jest mowa o redukcji 800 ludzi!

W oddziałach produkcyjnych pomimo ostrego kryzysu, nikogo nie wydaliłem, starając się, chociaż w najmniejszych rozmiarach, podzielić pracę pomiędzy dwie zmiany. Wymienionych robotników z warsztatów mechanicznych byłem niestety zmuszony zredukować z powodu braku pracy z jednej strony, a z drugiej strony z powodu nadmiernej ilości rzemieślników, z któ rych większa część była w ostatnich latach zatrudniona przy modernizacji naszych zakładów.

Obecnie ilość tokarzy, ślusarzy, kowali. stolarzy i cieśli, po wymienionej redukcji, wynosi jeszcze 72 osoby. Liczba ta będzie musiała jeszcze być stopniowo zredukowaną. Dla pełnej ilustracji, muszę jeszcze zaznaczyć, że w innej przędzalni o mniejwięcej 80% więcej wrzecion, ilość tych rzemieślników wynosi zaledwie 47 osób.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze, wraz z podziękowaniem z góry, wyrazy szacunku i poważania.

Leon de Hagen.

Z RADOMSKA.

— Zwyrodniała matka. Na polach wsi Dmenin znaleziono w tych dniach miesięczne dziecko płci męskiej które natychmiast oddano pod opiekę policji. Za zwyrodniałą matką wszczęto natychmiastowe poszukiwania.

— Tajemnicze morderstwo żony rezerwisty. We wsi Sekursko gm. Dąbrowa Zielona zamieszkiwało od dłuż szego czasu małżeństwo Józefa i Stanisław Ruminow. Przed kilku tygodnia mi Ruminow został powołany jako rezerwista na ćwiczenia, zostawiając w do 22-letnią żonę samotną.

Oto w ostatnich dniach rozniosła się lotem błyskawicy wiaść o tajemniczem mordzie, popełnionym na osobie Józefy Ruminowej. W pokoju w kałuży krwi znajdowały się zwłoki zamordowanej z rozłupaną głową.

Morderstwo zostało popełnione prawdopodobnie przy pomocy siekiery, o czem świadczy cały szereg śladów.

Policja prowadząc energiczne dochodzenie podejrzewa o popełnienie morderstwa teścia i jego córkę Marję, którzy żyli w ciągłej niezgodzie z zamordowaną. Powodem morderstwa są prawdopodobnie sprawy majątkowe.

Sygnatura: 380 i 381-31.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rewiru Wacław Woźniakowski, mający kancelarję w Radomsku, ul. Przedborska Nr 35, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 września 1934 r. o godz 10 ej w maj. Lipicze, gm. Kruszyna, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Juljana Ziółkowskiego, składających się z 100-tu metrów żyta, 10-ciu metrów jęczmienia, 20-tu metrów drzewa szczapowego i bryczki, na pokrycie należności Banku Związku Spółek Zarobkowych S.A. Oddział w Piotrkowie, oszacowanego na łączną sumę zł. 1040. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 4 września 1934 r.

Do akt Nr. Km. 776 i 797-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku 2-go rewiru Wacław Woźniakowski, zamieszkały w Radomsku przy ul Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 17 października 1934 r. od godz. 10 tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Józefa Stokowskiego w jego lokalu w maj. Kodrąb, gm. Dmenin, składających się z 165 metrów żyta w słomie, fortepianu, powozu, karety i 6-ciu świń. Na pokrycie należności Banku Gospodarstwa Grajowego Oddział w Łodzi, oszacowanych na łączną sumę 3995 zł., które można oglądac w dniu licytacji w miejscu, sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 13 września 1934 r.

Komornik **W. Woźniakowski.**

KĄCIK GEOGRAFICZNY.

(Do nazw podanych w „Słowie“ z dnia poprzedniego).

Bereza Kartuzka wojew. poleskie, powiat prużański, miasto nad rzeką Jasiodłą. Kilka tys. mieszk. Nazwa pochodzi od jedynego na Litwie w XVI wieku wspaniałego klasztoru Kartuzów (znmknięty w 1831 r.).

Wiedeń od 29-XII-1921 roku samodzielna jednostka związkowa. Stolica republiki austrjackiej. nad rzeką Dunajem o północ Alp. 694 klm. od Warszawy. 2 miljony mieszk., obszar 1.35 klm. kwadratowych, 6 mostów na Dunaju. Akademja nauk, uniwersytet, politechnika, wyższa szkoła rolnicza, bibljoteka narodowa uniwersytecka i miejska (razem 2.500 tys. dzieł). Przemysł: fabryka maszyn, lokomotyw, wagonów, kas ogniotrwałych, przyrządów naukowych, fortepianów, wyrob. jubilerskich, wełnianych, skórzanych, browary.

Kalisz wojew. łódzkie, miasto powiatowe nad rzeką Prosną. 50 tysięcy mieszk., jedno z najstarszych miast polskich. W 1914 roku było zbombardowane przez Niemców. Odbudowane po wojnie. Przemysł: hafty, koronki, tiule trykotaże, wyroby dziane, pończochy, plusz, aksamit, wyroby chemiczne, odlewy żelazne, tkaniny metalowe, wagi, fortepiane.

OBIAD PODANY.

JARSKI: Zupa pomidorowa z ryżem, grzyby duszone w śmietanie, opiekanki z kapusty włoskiej, kompot.

MIĘSNY: Barszcz burakowy z kartoflami, klops z kalarepką, kapustą i kartoflami, lub z makaronem włoskim. Kompot.

Przepisy.

OPIEKANKI Z KAPUSTY WŁOSKIEJ: oczyszczoną, sparzoną i ugotowaną główkę kapusty włoskiej po wyciśnięciu z niej wody zemleć na maszynce, posolić, popieprzyć, dodać bułkę wymoczoną w wodzie i wyciśniętą, wymieszać wszystko z pianą z dwu jaj i dwu utartemi żółtkami—z tej mieszaniny formować kotlety i smażyć na tłuszczu. Podawać z sosem grzybowym.

KLOPS. Pół kilo legawki, pół kilo wieprzowiny, 2 bułki a 10 deka, 2 jaja, 1 białko, 2 grzybki, 5 deko masła, 1 cebula, tłuszcz, sól, pieprz. Mięso przekręcone przez maszynkę przyprawić, wymieszać dobrze, utoczyć podłużny wałek, posmarować białkiem, obsmażyć w tłuszczu na blasze, wsunąć do piecyka, by dopiekł się. Można podlać śmietaną, zaprawioną mąką. Podawać z jarzynami lub makaronem włoskim.

Wiadomości radjowe.

„Nie czyń drugiemu — co tobie niemiło".

Temat ten—„nie czyń drugiemu co tobie niemiło" jest tak niewyczerpany, że możnaby o nim mówić długo, a jeszcze nie poruszylibyśmy chyba tych wszystkich dziedzin życia, w których kultura „dnia codziennego" szwankuje i pozostawia wiele do życzenia, Nieumiejętność, czy też brak chęci dostosowania się do otoczenia jest powszechnem przestępstwem, z którego należałoby się leczyć radykalnie. Egoizm, bezmyślność i bezwzględność chadzają chętnie pod rękę. To też pogadanka radjowa p. Konstancji Chojnackiej w dniu dzisiejszym o godz 12.45 podda krytyce te trzy wady, dzięki którym grzeszymy przeciwko bliźnim.

Miljon złotych dla radjosłuchaczy.

W piątek dnia 21 b.m. o godz. 8 ej transmituje Polskie Radjo w lokalu Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej przebieg ciągnienia najwyższej wygranej w kwocie jednego miljona złotych Bezwątpienia wszyscy grający na loterji radjosłuchacze otworzą wówczas swoje głośniki, a może radjo przyniesie im szczęśliwą wiadomość, iż są wybrańcami losu.

Wynalezienie bardzo taniego aparatu telewizyjnego.

Jeden z młodych inżynierów austrjackich w Wiedniu wynalazł nowy system telewizji, który niewątpliwie ma olbrzymie szanse rozpowszechnienia się. Wynalazek ten oparty na zasadzie promieni katodowych, usuwa kompletnie wszelkie niedogodności aparatów innych systemów, używanych dotąd, i może przekazywać nietylko druki i fotografje, lecz żywe sceny, odbywające się w miejscu nadawania, z najdrobniejszemi szczegółami. Cena tego aparatu odbiorczego wynosi zaledwie około stu złotych, co umożliwi używanie go bardzo szerokim kołom radjosłuchaczy.

Miss Radjo!

W czasie otwarcia międzynarodowej wystawy radjowej w Anglji, komitet organizacyjny podjął oryginalną inicjatywę: poszukuje młodej kobiety, która byłaby godna tytułu: „Miss Radjo". Powinna ona — jak głosi regulamin konkursu—być piękna i uduchowiona, mieć ciepły i fonogeniczny głos, wysoką inteligencję, powabną i ozarującą powierzchowność. Jako uosobienie radja powinna być kulturalna i oświecona a zarazem nowoczesna. Słowem „Miss Radio" będzie wyjątkową kobietą. Jak ją znaleźć? Tymczasem— wbrew wszelkim przypuszczeniom — wpłynęło już 20 tysięcy zgłoszeń konkursowych! Taka liczba Angielek uważa, że odpowiada warunkom konkursu, zgłaszając swą kandydaturę do nowego i jakże pociągającego tytułu „gwiazdy fal".

Jak walczyć z chorobami zakaźnemi.

Chorobotwórcze drobnoustroje przenikają do naszego organizmu różnemi drogami — przez przewód pokarmowy, oddechowy, czy też poprostu przez uszkodzenie części ciała, jak rany, przez powietrze, przenoszą je także zwierzęta i owady.

Jak długo organizm nasz znajduje się w doskonałym stanie, tak długo stanowi oporny grunt dla bakteryj, z których miljony znajdują się nazewnątrz organizmu, Z chwilą jakiegokolwiek osłabienia organizmu, z powstaniem wrzodu lub otwartej rany, mikroby znajdują odpowiednie dla swego rozwoju warunki, skutkiem czego zapadamy na którąś z tych chorób. Głównym sposobem zwalczania szerzenia się chorób zakaźnych, jest 1) utrzymanie zdrowia w najlepszym stanie, 2) zapobieganie rozszerzaniu się zarazków.

W celu utrzymania zdrowia w dobrym stanie należy dbać o odpowiednie odżywianie się i sen. Pożywienie dostarcza nam potrzebnej energji, sen zaś naprawia szkody poczyniono wciągu dnia i dostarcza nam nowych sił. Warunkiem utrzymania zdrowia jest również dbałość o skórę, o jej całość i o jej czystość. Woda i mydło są ważnemi czynnikami w utrzymaniu ciała naszego w drowiu. Stan jamy ustnej, nosa i gardła ma również wielki wpływ na nasze zdrowie.

Zarazki chorób zakaźnych roznoszą zwierzęta domowe i owady. Często zwierzęta domowe dostają chorób takich, jak suchoty, wąglik i inne i z łatwością mogą zarazić niemi swych właścicieli. W innym wypadku zwierzęta są tylko roznosicielami zarazków, gdy same pozostają zupełnie zdrowe. Do roznosicieli chorób zakaźnych należą komary, które tną ludzi chorych i zdrowych. Komar nassawszy się krwi człowieka chorego na malarję, hoduje w sobie zarazki tej choroby i zaszczepia je następnej ofierze, którą może być zupełnie zdrowy człowiek. Wszy, muchy, pchły i kleszcze również roznoszą zarazki chorób zakaźnych. Widzimy więc jasno, że, aby uwolnić się od tych cierpień należy wpierw uwolnić się od owadów i pasożytów, przez utrzymywanie czystości.

Choroby takie jak tyfus,cholera i dezynterja szerzą się także przez wodę, zanieczyszczoną odpływami z kanałów i t. p. Jeżeli zmuszeni jesteśmy pić wodę, której czystość wydaje nam się wątpliwa, koniecznem jest wówczas dodanie 2 do 3 kropel jodyny na galon wody, co wystarczy do zabicia żyjących w niej mikrobów, a nie psuje zupełnie smaku wody.

Różne choroby zaraźliwe atakują ludzi zdrowych za pośrednictwem żywności. I tak zarazki gruźlicy, wąglik i trichina znajdują się czasem w wieprzowinie, a zabić je można tylko przez dokładne upieczenie czy ugotowanie mięsa,

Najbardziej niebezpieczne jest zanieczyszczone mleko, które jako najlepszy pokarm, stanowi idealne warunki do rozwoju mikrobów. Pasteryzacja mleka czyni je zupełnie bezpiecznem dla zdrowia, zaś mleko niepasteryzowane powinno być przed użyciem zagotowane. Pamiętać należy, że jednym ze sposobów zapobiegania chorobom epidemicznym jest utrzymanie organizmu w jaknajwyższym stanie odporności, a drugim sposobem, to jaknajdalej idąca czystość ciała i czystość mieszkania. Matki, na które spada obowiązek chowania i doglądania dzieci, powinny wcześnie przyzwyczajać dzieci do pewnych reguł, mających na celu ochronę ich zdrowia. A więc należy zakazać dzieciom całowania się z innemi dziećmi przy powitaniu, pożegnaniu, czy też przepraszaniu. Nie pozwolić osobom dorosłym całować dzieci, Matki powinny baczyć pilnie, by dzieci nie kładły żadnych przedmiotów do ust, jak pieniądze, by nie maczały ołówków w ustach, nie śliniły palców do obracania kartek książki i nie używały żadnych artykułów toaletowych w publicznych ustępach.

Z KRAJU.

Wgnieciony w szybę wystawy.

Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj w Łodzi. Ulicą 11 Listopada jechała taksówka nr. 23. Taksówkę prowadził Tadeusz Matelski, który jechał dość szybko. W pewnym momencie na jezdni znalazł się przechodzień. Kierowca Matelski, ratując się przed rozbiciem przechodnia, stracił panowanie nad kierownicą i wpadł całym pędem na chodnik a następnie w okno wystawowe perfumerji. Nieszczęśliwym zbiegiem okolicznościczności przed wystawą zatrzymał się Kazimierz Smiałowski, emerytowany aktor teatrów łódzkich. Samochód przygniótł Smiałowskiego do szyby wystawowej i wepchnął go do perfumerji. W stanie ciężkim przewieziono rannego do szpitala.

Robotnik wysiedlony z Francji popełnił samobójstwo.

W Bielszowicach rozegrała się wczoraj straszna tragedja. Przed kilku dniami powrócił do Bielszowic górnik Teofil Bartoszek, zamieszkały ostatnio we Francji. Wskutek znanych zarządzeń został on pozbawiony we Francji chleba i wysiedlony.

Bartoszek zdołał nabyć we Francji niewielki majątek, który musiał sprzedać za bezcen. Po powrocie do Polski napróżno ubiegał się o prace. Wskutek panującego kryzysu nie mógł jej nigdzie znaleźć. Wczoraj po powrocie do domu zażył jakiejś trucizny. Po wielkich męczarniach denat zmarł w szpitalu. Smierć jego wywołała w Bielszowicach zrozumiałe poruszenie.

Właściciel kopalni „Polska" zasądzony na 7 mies. więzienia.

Dnia 17 bm. w sądzie okręgowym zakończyła się rozprawa przeciwko właścicielowi kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce, Noglikowi i kierownikowi technicznemu tejże kopalni, Józefowi Pyrasowi. Noglik oskarżony był o nieprzestrzeganie przepisów górniczych i spowodowanie skutkiem tego w dniu 4 października 1933 r. katastrofy górniczej na kopalni „Polska", gdzie zasypanych zostało 11 górników, którzy jedynie dzięki energicznej akcji ratunkowej ocaleli. Pyras natomiast oskarżony był o uszkodzenie transformatora, doprowadzającego prąd do pobliskiej kopalni „Szczęście Luizy". Sąd skazał Noglika na 7 miesięcy więzienia, a Pyrasa na 2 mies. wiezienia.

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

5) Powieść.

— Nadstaw zadek, to cię tam oszpecą.

— ...Starzy żołnierze, to wiedzą kiedy granat leci, a kiedy szrapnel, wiedzą gdzie i kiedy wybuchnie...

— Obsłuchasz, to i ty będziesz wiedział. Tu nic nie wiadomo, skąd śmierć się przyczłapie, bo pełno jej wszędzie. Inteligent jesteś, wiesz co to jest instynkt samozachowawczy — jego się słuchaj, on ci najlepiej doradzi. A kule respektuj, bo nigdy nie wiesz, która ci jest przeznaczoną. Każdej, która ci koło ucha bzyknie, pokłoń się należycie, pokłonisz się niezdarnie, to cię druga bachnie.

— Pan sierżant żartuje sobie ze mnie.

—Nie, bracie, z kualami żartów niema. O, to są psotnice! Leci sobie takie ścierwko, pobzykuje, dwudziestu minie, a dwudziestego pierwszego dopadnie i chłop jest gotów. Wiedz, że każdy z nas ma swoją przeznaczoną kulę.

— Ale przecież nie wszyscy giną na wojnie.

— Wiadomo, bo ktoby wojnę prowadził, gdyby wszyscy wyginęli.

— Więc pan sierżant i ja też mamy swoje przeznaczone kule?

— Tak, tylko mojej jeszcze nie wyfabrykowali.

Tam na górze, gdzie ciemnobłękitne niebo usłane jest gwiazdami, zaterkotały zajadle karabiny maszynowe. Grzechot ręcznych karabinów z okopu dał im odzew: czuwamy!

— Oczywiście, coś nowego kombinują – zauważył kapral. — Łączność z lewego skrzydła melduje, że coraz dokładniej okopy im wymacują. No tak, rychło i nas podmacywać zaczną.

— Coż my na to poradzić możemy?—odpowiedział mu sierżant znudzonym i żnużonym głosem. — Jedno przewidzieć można, że albo się znowuż cofać będziemy, albo przejdziemy do kontrofenzywy, albo tu trwać będziemy. Jakaż zresztą dla nas różnica?

— Ależ w tych warunkach wytrwać dłużej niesposób! Ludzie są przemęczeni z głodu i wycieńczenia mdleją na stanowiskach. Już tylko ośmnastu ludzi liczymy na odcinek

Sierżant jeszcze nie reagował:

— „Tak, tak, wiem. To wszystko? Może powiesz coś nowego ..

— To, że nas tu wszystkich szlag trafi w tym odwrocie!—denerwował się kapral—Cóż u djabła ludzi w Polsce zabrakło? Ciągle tylko obiecują przysłać posiłki i ciągle się tylko na obiecankach kończy, a bolszewicy gnają nas i gnają!

— Przecież przysłali— masz ich! — ironizował sierżant wskazując rekruta.

Teraz już kapral zirytował się na dobre:

— Zasmarkańców gromada, którzy nigdy munduru nie widzieli! Tylko kłopot jest z nimi—nianiek im jeszcze trzeba a nie wojny!

Rekrut czuł że powinien stanąć w obronie honoru ochotników. Ba, kiedy kapral miał rację: cały ciężar utrzymania frontu spoczywał na garstce legjonowych żołnierzy. Armja ochotnicza ciągle jeszcze była nieczynną, a ci tu w okopach ostatek sił wydobywają. Tak, kapral ma rację, niestety.

Teraz sierżant wstał i zbliżył się do kaprala. Jego twarz była surowa, oczy wżarły się w oczy kaprala:

— Więc czego ty chcesz odemnie? wycedził przez zaciśnięte zęby.

— Ludzi mi szkoda, ot co! Niech nam dadzą posiłki i pozwolą iść naprzód!

Olbrzymia postać sierżanta zastygła w gniewie była straszną. Rekrut przywarł do ściany okopu. Takim nigdy jeszcze sierżanta nie widział.

— A jak nie dadzą i nie pozwolą iść naprzód, to co? To się może zbuntujesz!—kapral, psiakrew jesteś, legjonowy cholero! wiesz jakie twoje psie prawo: trwać psiatwojamać! Niech nie dają posiłków, trzeba będzie tu zdychać, to wyzdychamy—wszyscy! Ale trwać, cholero i słuchać, rozumiesz! kapral psiakrew, legjony cholera! — mówił z pogardą.

Kapral spreżył się w podstawie na baczność:

— Tak jest, panie sierżancie!

— Taką była jego odpowiedź i oto gniew sierżanta stopniał, odrazu dobra jego twarz była znów łagodną:

— Widzisz, draniu, że ja mam rację—poklepał kaprala przyjacielsko po ramieniu,—Dam ci Staśku dobrą radę: Jak ci tak do żywego dopiecze, to sobie zaśpiewaj naszą legúńską „Brygadę". Ja zawsze tak robię i dlatego mam cały odwrót gdzieś.

To było rozczulające, ochotnik poczuł łzy w gardle, ba, kapral musiał chyba odczuwać to samo.

— Byczy z ciebie chłop! — odpowiedział sierżantowi szczerze i już całkiem wesoło, jak gdyby nie naganę, lecz pochwałę otrzymał. — Ty umiesz do rozumu przegadać. Ale, co ja na to poradzę: wszystko zniosę, ale na głód jestem pies.

Właśnie: głód! Można się oswoić z grozą śmierci—z uczuciem głodu oswoić się nie można. A tam, poza linją okopów stoi prowiantowy z kuchniami i przekraść się usiłuje. Cóż kiedy bolszewicy biją i biją bez przerwy i badają teren reflektorami.

D. c. n.

OBRAZKI SĄDOWE.

4 razy się wprowadzał.

Wokanda sądu grodzkiego zapowiadała sprawę Jana Kołodziejczyka, oskarżonego o 4-rokrotne samowolne wprowadzenie się do lokalu, z którego został przez komornika wyeksmitowany.

Tragiczny ponury proces! Jakaż bezdenna rozpacz, jakiż strach przed mroźnemi nocami na podwórzu, zmusiły tego bezrobotnego nędzarza do targnięcia się na chronione urzędowemi pieczęciami drzwi opróżnionego mieszkania. Doniedawna jeszcze jego mieszkania...

To też łatwo sobie wyobrazić z jakiem współczuciem patrzyli wszyscy obecni na sali sądowej na młodego o sympatycznej powierzchowności podsądnego, który jakby nie zdawał sobie sprawy z oczekującej go odpowiedzialności.

— Czy oskarżony Kołodziejczyk przyznaje się do winy? — pyta sędzia, który surowym tonem chce pokryć i jego z pewnością ogarniające wzruszenie.

Podsądny podnosi głowę i mówi spokojnym, zrezygnowanym głosem:

— Nie, proszę sądu wysokiego! Wogólności nie rozumię, o co rzeczywiście faktycznie zostałem sprowadzony przed karalne sprawiedliwość.

Ja w tej norze nie chciałem mieszkać dłużej, bo sufit zaciekał, pluskwy byli i takżesamo piec dymił.

— No, więc dlaczegóż pan po eksmisji wniósł z powrotem swoje rzeczy!

— Żebym się tak z tego miejsca nie ruszył, jak nie!

— Więc któż to zrobił?

— Rzeczy stali se w sieni, bo popołudniu miałem sie przeprowadzić, a tu przyśli jakieś faceci, zerwali kłódkie i dawaj wnosić graty nazad do mieszkania.

„Panowie, dajcie spokój, co robicie, do wielkiej cholery, całe komode we drzwiach mnie obetrzecie, ja tu nie chcę mieszkać, niech on się zapali ten lokal, teściowa remantyzmu w niem mnie dostała".

A oni nic, tylko tragają meble do mieszkania i mówią:

„Panie Kołodziejczyk, ani jedna sztuka nie będzie uszkodzona, ani jedna szczegóła nie zginie, na naszą odpowiedziałność" — i taszczą. Poukładali wszystko na kupę i mówią: „Mieszkaj pan".

Ja nie wiem, co robie, żona mnie ruga, teściowa takżesamo, kanarek drze się jak powietrze, kota umywalkom ktoś przydusił... Jednem słowem wielka hasenda.

W tem trakcie przyszedł pan gospodarz i kazał rzeczy wynosić. No to wynieśliśmy, a te same faceci też pomagali.

Jak gospodarz poszedł, to oni znowuż dawaj wnosić cały majdan do mieszkania.

Co się robi — myśle sobie. — Komoda cała porysowana, noga od stołu odleciała, wałek gdzieś zginął od otomany, lampkie potłukli — czysta rozpacz, jak pragnę zdrowia.

Na to nadleciał gospodarz, pomówił z temi osobnikami i patrzyć, apiać mnie wyprowadzają do sieni. — Nic nie rozumie. Gospodarz drzwi zamknął i poszedł, a oni dawaj kłódkie odrywać. — Tak było cztery razy.

Ponieważ sprawa przedstawiała się niezmiernie tajemniczo, sąd przystąpił do zbadania świadków.

Właściciel domu, pan Mojżesz Edelsztajn, oświadczył, co następuje:

— Ja do pana Kołodziejczyka nie mam najmniejsze pretensje.

To tragarze takie, możno powiedzieć, komedje robili Oni wnosili tych rzeczy, żebym ja jem płacił za wynosić.

To co ja miałem robić — ja płaciłem, a oni nosili tam i nazad. Jak się zmęczyli, to pośli. Mnie to kosztowało majątek!

Wobec takiego wyjaśnienia sprawy sąd ogłosił wyrok uniewinniający pana Kołodziejczyka. Wszyscy odetchnęli z ulgą.

ZE ŚWIATA.

Wiatr rozwiał

30.000 dolarów przez okno.

Kasjer jednego z banków w Los Angeles liczył 100-dolarowe banknoty przy otwartem oknie. Nagle zerwał się gwałtowny wiatr, który rzucił całą paczkę banknotów przez okno na ulicę. Mimo, że przerażony kasjer wybiegł natychmiast z banku i zaczął nagwałt zbierać porozrzucane banknoty, udało mu się zebrać tylko 20.000 dolarów, gdy tymczasem 30.000 zdołali w międzyczasie pozbierać na ulicy pochopni przechodnie, którzy natychmiast wraz ze swą zdobyczą zniknęli bez śladu.

Księżniczka Beatricze

wstępuje do klasztoru.

Córka ekskróla hiszpańskiego Alfonsa XIII, księżniczka Beatricze, przygnębiona niesłychanie tragiczną śmiercią swego brata, który — jak wiadomo — zginął niedawno w katastrofie samochodowej, postanowiła wstąpić do klasztoru.

Największy samolot

posiadają Sowiety.

Aeronautyka rosyjska zasłynęła w ostatnich czasach daleko poza granice Rosji Sowieckiej. Technika rosyjska poszczycić się może największym samolotem lądowym świata, który na cześć pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkiego ochrzczono jego nazwiskiem. Nowy ten olbrzym rosyjski zbudowany jest całkowicie z metalu; tak samo metalowe ma skrzydła. Rozpiętość skrzydeł wynosi 63 metry, długość kadłuba 23.5 mtr., wysokość 10.6 mtr. Waga jego wynosi 42 tonny, a ciężaru zabrać może 7 tonn. Motory w liczbie 8 mają łączną siłę 7.000 koni mechanicznych i potrafią rozwinąć szybkość 240 do 260 km. na godzinę na odległości 2.000 km.

Dla obsługi tego kolosu przewidziano 23 ludzi. Poza tem samolot ma pomieszczenie jeszcze dla 43 pasażerów. Samolot może być rozebrany na części. Kadłub składa się z czterech części, skrzydła z dziesięciu. Samolot posiada własną elektrownię, poza tem jeszcze baterję akumulatorów na wypadek, gdyby centrala wypowiedziała posłuszeństwo, dalej rozgałęzioną sieć telefonów służbowych i pasażerskich i pocztę pneumatyczny. Stacja radjowa pracuje na długiej fali o zasięgu 2000 km. Aparat wyposażona jest także w urządzenia fotograficzne i kinematograficzne. Grane są filmy dźwiękowe. Drukarnia posiada maszynę rotacyjną, dostarczającą 400 egzemplarzy odbitek na godzine. Dla personelu istnieją obszerne lokale i pracownie.

Nad stworzeniem samolotu pracowało ogółem 35 fabryk. Budowa odbywała się bez finansowej pomocy państwa. Pieniądze zebrano rzekomo w drodze dobrowolnych składek, które przyniosły 6 miljonów rubli.

RADJO.

WARSZAWA 21 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty gramofonowe. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofon. 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa) 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Muzyka lekka (płyty). 12.45 Feljeton ze Lwowa. 13.00 Dzien. południowy. 13.05 Piosenki hiszpańskie (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zespołu jazzowego. 16.45 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości rolnicze z Krakowa. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Pieśni i arje starowłoskie. 18.45 Wspomnienia legjonowe (odczyt). 19.00 Muzyka lekka (płyty). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto? 20.05 Feljeton muzyczny ze Lwowa. 20.15 Koncert symfon. ze studja. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

26

Fryc jeszcze raz spojrzał na mnie, skłonił się księdzu najprzód, potem mnie i wyszedł. W sieni Wojtek zamknął za nim drzwi.

Gdyśmy zostali sami, odezwałem się:

— I cóż?

— Ani chybi! przyszedł się przekonać, czy pan tu jesteś! — zawołał proboszcz z pewnem uniesieniem w głosie, — na przeszpiegi tego kpa wysłał... ale to jest oburzające.

— O to mniejsza, tylko obawiam się, że on mi tej nocy przepędzić nie da spokojnie. Jeżeli moje przypuszczenia są prawdziwe, to on za nic w świecie nie może dopuścić, bym oglądał akta stanu cywilnego. Żal mi tylko, że proboszcza narażam na kłopot. Najlepiej będzie, gdy się stąd wyniosę,

— A dokądże pójdziesz?

— Do lasu. Noce są teraz krótkie i ciepłe. Prześpię się lada gdzie.

— I możeszże przypuszczać, że człowieka, który mi życie prawie ocalił, wyrzucę za drzwi mego domu, dla urojonych jakichś obaw, Żartujesz chyba doktorze. Drwię sobie z Walburga. Niech spróbuje napadu. Mam nad łóżkiem dubeltówkę, nabiję ją siekańcami i zobaczymy. A! przecie jest herbata.

Zasiedliśmy do stołu, do herbaty i kurcząt pieczonych i gwarząc jedliśmy, gdy ucztę naszą przerwały nowe, całkiem niespodziewane okoliczności.

XI.

W godzinę może po odwiedzinach Fryca, dały się słyszeć znowu kroki na podwórzu i stukanie do drzwi. Ksiądz trochę zaniepokojony, choć starał się tego nie okazywać po sobie, sam wyszedł do sieni ze świecą w ręku. Co do mnie, zostałem w pokoju spokojny zupełnie i pewny siebie. Z sieni po otwarciu drzwi, dochodził odgłos stłumionej rozmowy księdza z nowoprzybyłem, potem kroki ich obu i głos księdza:

— A! jak chcecie; proszę ze mną.

Otworzyły się drzwi trochę za gwałtownie, zdradzając gniew proboszcza i najprzód on wszedł do pokoju, a za nim wsunęła się postać ubrana w płaszcz wojskowy i z pałaszem przy boku. Miałem przed sobą strażnika ziemskiego i odrazu domyśliłem się niskiej taktyki, do jakiej się uciekł Walburg. Strażnik grzecznie się pokłonił i rzekł głosem chrapliwym, z gardła idącym:

— To pan był na cmentarzu?

Słowa te wypowiedziane z akcentem przeciągłym, do mnie były bezpośrednio zwrócone.

— Ja.

— A co pan tam robił?

— Nic... oglądałem nagrobki.

— A! pan oglądał nagrobki? A kto pan taki?

Teraz wmieszał się ksiądz.

— Mój Jefrem, na co to wszystko? Ja swą osobą i majątkiem ręczę za tego pana. To jest doktór z Kielc, pan Zygmunt Ollerton, znają go wszyscy i szanują. Wiesz Jefrem, że się dziwię, iż uwierzyłeś plotkom.

— Nu, cóż robić! — uśmiechnął się Jefrem z poza gęstych, szczecinowych wąsów, obcierając rękawem płaszcza czerwony jak burak nos — cóż robić. U nas jest srogi nakaz od naczalstwa, żeby śledzić za zbrodnią na cmentarzu. Ten pan był na cmentarzu w nocy, jego ludzie widzieli... Niech powie, za czem on tam chodził?

— Ależ za niczem, za niczem — odrzekł ksiądz — tam jego krewna, którą bardzo kochał jest pochowana, więc poszedł pomodlić się na grobie: mój Jefrem, co tu gadać!...

— No, to ksiądz niech nie gada. Modlić się chodził. Ksiądz proboszcz mówi, że ten pan jest doktór z Kielc. Dobrze, bardzo dobrze. A paszport ma?

— Niema.

— Dlaczego?

— Nie sądziłem, żeby mi był potrzebny. Od trzech lat jeżdżę po całej guberni bez paszportu i nikt mnie nigdy o niego nie pytał.

— Ot to, i to jest. Nikt nie pytał, a raz spytali i będzie źle, bardzo źle. Pójdziemy do wójta.

Spodziewałem się takiego rezultatu naszej rozmowy. Widocznie Walburgowi szło o to, by mnie na parę dni obezwładnić, by on tym sposobem mógł zyskać na czasie i przedsięwziąć środki, jakie uzna za odpowiednie. Na to już nie było rady. Powiedziałem sobie w duchu, przegrałem drugą bitwę i z rezygnacją wstałem z krzesła, a biorąc płaszcz i kapelusz, rzekłem:

— Dobrze, idę za panem.

Ale ksiądz doskoczył do mnie, wyrwał mi oba te przedmioty z ręki i zawołał:

— To być nie może, to jest nadużycie. Ja ręczę głową i majątkiem za tego pana, rozumiesz Jefrem? głową i majątkiem. Nie masz prawa go aresztować, kiedy ja daję poręczenie. Strzeż się Jefrem, poskarżę się naczelnikowi. To jest nadużycie, mówię, szkaradne nadużycie.

— Ja mam rozkaz! — tłómaczył się Jefrem z widocznem wahaniem.

Ksiądz przez chwilę zamilkł i zdawał się namyślać.

— Wiesz co Jefrem, ty nie mieszkasz w Żeleźnicy?

— Nie, ja w Starej wsi mieszkam.

— A gdzież miałeś dziś spać?

— U wójta.

— U wójta są twarde ławy i niewygodnie. Zostań u mnie na noc, prześpisz się wygodnie i będziesz pilnował tego pana, a jutro rano pójdziemy do powiatu. No co? zgoda?

Jefrem trochę się wzdragał, tłómaczył, że nie może, ale widocznie wahał się. Ksiądz to to spostrzegł i tem żywiej począł nalegać. Nalał potężny kielich wybornej nalewki wiśniowej, dał się napić Jefremowi, który wobec tak poważnego argumentu, do którego czuł niepokonany pociąg, jak to świadczył jego nos rubinowy, ustąpił. Wypił wódkę, zjadł pół kurczęcia, powtórzył dozę wiśniówki i przyznał się, że go tu przysłał Walburg. Opowiadał, że go namawiał koniecznie, by mnie aresztować.

— On gadał, że spotkał jakiegoś bradiagę w lesie i co ten briadiaga poszedł na cmentarz i teraz jest u księdza. Gadał, że trzeba briadiagę aresztować .. no to i ja tu przyszedłem. Ej, ej, ten Walburg, już my na niego mamy oczy, mamy...

Nie chciał nic więcej powiedzieć i przekonawszy się, że ja będę spał w pokoju, w którym siedzieliśmy, zamknął sam okna, kazał sobie posłać w sieni wprost drzwi do pokoju, które przez całą noc były otwarte. Niewiele mnie to obchodziło i znużony podróżą i tylu wypadkami, spałem wybornie, kołysany do snu posępnym szmerem starych świerków.

Nazajutrz zerwałem się dość wcześnie, obudzony przez księdza.

— Przepraszam cię doktorze — rzekł — ale o siódmej odprawiam mszę, musisz więc zaraz wstać i pójść ze mną do zakrystji. Po ósmej pojdziemy ze strażnikiem.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.